

MARIANNA PĘKALA

ur. 1930; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, okres powojenny, edukacja, szkoła powszechna, nauczyciele, koleżanki, nauka krawiectwa

Edukacja w Puławach

Szkół nie skończyłam, mam tylko siedem klas. Po wojnie to tak było i dobrze, i źle, i biednie, posyłał mnie ojciec trochę do krawcowej, żebym zawodu się uczyła, ale też za długo się nie uczyłam, bo krawcowa po prostu chciała zapłaty. Rodziców nie było stać, ale tak dla siebie to się nauczyłam, dla siebie to umiałam uszyć. No i więcej do szkół nie chodziłam żadnych. W ogóle nie pracowałam nigdzie, miałam siedemnaście lat, wyszłam za męża i nie pracowałam, mąż pracował, a ja wychowywałam dzieci. Teraz mam emeryturę po mężu.

Najsampierw chodziłam tutaj pod kościółek, to się tak nazywało – szkoła pod kościółkiem. Potem zlikwidowali tę szkołę pod kościółkiem, to chodziłam na Polną do szkoły. To tam mnie uczył Mamczur, chyba matematyki, pani Kurcewiczowa, [która] jak była jesień, to zawsze nam jakiegoś tam popiołu kazała drzewnego nosić, bo jajka sobie miała w zimę chować w ten popiół, pani Wyszyńska, pani Świerczewska uczyła polskiego, no i taka mała nauczycielka była, ale tak dokładnie to nie pamiętam, czego ona nas uczyła, bo to już tyle lat, człowiek zapomina. Ksiądz Kijańczuk nas religii uczył. A pod kościółkiem to nie pamiętam nauczycieli, bo tutaj to chodziłam do takich niższych klas, tam może druga była, a tam, na Polnej, to już chodziłam do piątej klasy, do szóstej klasy, to już tych nauczycieli pamiętam.

Dobre mam wspomnienia [ze szkoły], dobre. Wspaniałe koleżanki miałam, już niektóre nawet nie żyją. Chodziłam z Baską Mizerówną, z Baską Gawdzikówną, z Lilką Korzeniowską, ona już teraz nie żyje. I z kim to ja jeszcze chodziłam do tej szkoły... No, dużo koleżanek [miałam], za mąż powychodziły i teraz nie wiem, jak się nazywają. Ciągłe się widzimy jeszcze z jedną koleżanką, ale jak się ona nazywa... No i dużo powyjeżdżało z Puław. Nie ma, porozjeżdżali się.

Pamiętam, to bardzo nieprzyjemne, jak dawali posiłki takie dodatkowe, no i mnie też zapisali, ale trzeba było przedtem wypić łyżeczkę tranu, więc ja, jak mi dali tę łyżeczkę tranu, to im nazad oddałam i nie poszłam więcej na posiłek, tego tranu nie

chciałam pić. [Warunki były] nie najlepsze i nie najgorsze, takie średnie, można powiedzieć.

Data i miejsce nagrania	2003-11-25, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"